

Ze śmiercią w tle

Autor tekstu: **Joanna Wilkońska**

W programie TV z okazji świąt zaduszkowych Hanna Bakula, skądinąd wspaniała postać, niezwykle uzdolniona artystka i myśląca osoba, wypowiada zdanie, które pomimo pozoru niewinności, może wzbudzać kontrowersje. Otóż pani Hanna, w ferworze zaangażowanego dyskursu na temat form istnienia po śmierci, stwierdza, iż „trzeba nie mieć wrażliwości albo wyobraźni, żeby nie wierzyć w życie pozagrobowe”. I tu rzeczniczka teorii reinkarnacji znalazła uznanie w oczach drugiego gościa, jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego, który przy okazji reklamował swoje usługi w charakterze medium.

Jest nadużyciem i bywa mylące ogólne wartościowanie innych ludzi ze względu na ich wierzenia i przekonania. Powoływanie się (jak to uczyniła pani Bakula) na wybitne umysły naukowców i filozofów na czele z Albertem Einsteinem [\[1\]](#), którzy nie dopuszczali myśli o definitywnym końcu ich istnienia wraz ze śmiercią i wierzyli np. w astrologię, jest argumentem szkodliwym. Na marginesie i dla równowagi można powołać się na innego, bardziej współczesnego i z pewnością nie mniej wybitnego uczonego, geniusza astrofizyki i fizyki kwantowej Stephena Hawkinga, który deklaruje skrajnie odmienną od Einsteina postawę światopoglądową. Wiadomym jest, że wiara, wierzenia, przekonania przynależą do sfery emocjonalnej a nie racjonalnej. Jako pierwszy bodajże Gustave Le Bon w swojej *Psychologii tłumu* zajmuje się „halucynogennymi” zachowaniami stadnymi, u podstaw których leżą właśnie emocje, instynkty, sugestywność innych zaangażowanych w sprawę uczestników, żarliwość przekonań wynikających z okoliczności społecznych. Badacz wyraźnie rozgranicza tę sferę emotywno-przekonaniową od zdolności krytycznego rozumowania czy *toutcourt* zdrowego rozsądku. W swoich analizach mocno akcentuje fakt, że irracjonalne zachowania zmanipulowanego tłumu nader często infekują nawet naukowców, wybitne umysłowości lub najogólniej rzecz biorąc ludzi wykształconych, którzy w innych układach społecznych myślą trzeźwo i logicznie. W sytuacjach generowanych zaraźliwością pewnych idei, a wzmaganych histerycznym zachowaniem rzeszy akolitów, oświecony krytycyzm się wyłącza, racjonalność znika, wkracza natomiast irracjonalna wiara, a w skrajnych przypadkach fanatyzm. Przyniesione powyżej spostrzeżenia francuskiego psychologa, jakkolwiek mające charakter pierwotny i podstawowy, przyczyniły się do rozwoju socjologii badającej modele zachowań zbiorowych. Dlatego powoływanie się na argument wielkich uczonych w kontekście ich przekonań religijnych lub *quasi* religijnych jest chybiony. Wbrew pewnym znanym nurtom, chociażby w łonie samego chrześcijaństwa, należy rygorystycznie rozłączyć intelekt od emocjonalnej potrzeby w wiary w coś, co przekracza realność rozumianą jako zakres bytu dostępny w ramach ludzkiego doświadczenia. Wszystko, co przychodzi spoza warunków tego doświadczenia, nie jest sprawą intelektu ani nawet wrażliwości czy wyobraźni, lecz sublimacją psychicznej potrzeby, bazowo wyrastającej z lęku przed końcem życia.

To, co może wynikać z tego uporczywego nierozłączania *ratio* od sfery wierzeniowo-przekonaniowej, historia boleśnie i wielokrotnie pokazała. Wystarczy chociażby przywołać w miarę współczesne przykłady intelektualistów, w tym wybitnych uczonych germańskich, którzy całą swoją inteligencję zainwestowali w pogląd o niższości, a nawet dehumanizacji pewnych ras i narodów, a naukowcom tym nie można przecież odmówić, ani sprawnego opanowania aparatu naukowego, ani umiejętności posługiwanie się rozumem. I co z tego, że byli to niejednokrotnie utalentowani myśliciele, skoro u podstaw ich analiz naukowych leżało całkowicie nieracjonalne przekonanie o omnipotencji narodu niemieckiego. Wybiórczo potraktowane aspekty wielkich systemów filozoficznych (m.in. heglizmu) a zwłaszcza te, które w postaci obrazowych i nośnych idei zdolne były porwać tłumy, skąpały Europę we krwi, zdegenerowały stosunki między państwami na wiele pokoleń, między innymi dlatego, że ktoś uwierzył w coś, co przekracza jego osobiste i jednostkowe życie. Propagatorami nazizmu (który u wszystkich przytomnych ludzi wywołuje dreszcz przerażenia) bez wątpienia byli również ludzie obdarzeni wyobraźnią i wrażliwością. Na przykład Leni Riefenstahl, autorce słynnych filmów propagandy faszystowskiej („Triumf woli”, „Olympia”) nie można odmówić wrażliwości artystycznej tym bardziej, że jej dzieła znajdowały uznanie nie tylko w kręgu nazistów, otrzymywały także prestiżowe wówczas nagrody międzynarodowych środowisk twórczych. Inny makabryczny przykład to dr Josef Mengele, praktykujący wyznawca *czystości rasy niemieckiej*, którego wyobraźnia naukowa zaowocowała wstrząsającymi eksperymentami medycznymi na ludziach, w imię nauki rzecz jasna, a może w imię chwały pośmiertnej. Przykładów wiary w źle pojęty tzw. „lepszy świat” można mnożyć naturalnie więcej, sięgając do innych obozów zbrodniczych

systemów. Istotą tego typu „megalomańskich” mechanizmów jest chyba idea przedłużania życia w byt przekraczający owo życie, np. w *duchu narodowym* albo komunistycznym, która sama w sobie nie musi być niczym negatywnym, o ile pozostaje w sferze wierzeniowej, może jako rodzaj kultu czy rytuału, jeśli natomiast zostaje realizowana praktycznie i do tego z uzasadnieniem podszycującym się pod paradygmat naukowy czy artystyczny, to dochodzi do tragicznego pomieszania światów: realnego i irrealnego wprowadzanego gwałtem. Oczywiście, mowa tu o mechanizmach ideologizacji, która też, jeśli podana w odpowiednich proporcjach nie musi generować upiornych skutków. Wiara w postęp czy lepszy świat należy przecież do spectrum pożądanych postaw i z pewnością jest sprężyną cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Czym innym jest jednak wiara w ten świat, bo oparta na poznawczych możliwościach ludzkich, a czym innym jest wiara w lepszy świat oparty na innym uniwersum, niewynikającym z danych, które kiedykolwiek będzie można zaobserwować. Przywołany tu historyczny przykład uznania kulturowej wyższości ducha germańskiego jest właśnie takim przekroczeniem kompetencji poznawczych ludzkiego umysłu, wynikiem dążenia do boskości, możliwym do osiągnięcia w duchu nie indywidualnym, lecz kolektywnym. A to, czy rzecznicy tak osobliwej wiary byli istotami wrażliwymi i obdarzonymi wyobraźnią wydaje się niedorzecznym ujęciem tematu, jeśli przywołamy choćby jeden obraz z czasów faszystowskiego terroru.

Śmierć jest momentem granicznym — jak mawiał Karl Jaspers -egzystencjalną sytuacją graniczną, co (choć nie do końca zgodnie z intencją samego filozofa) należy brać dosłownie, jest granicą pomiędzy tym, co znamy a tym, czego nie znamy i z punktu widzenia dostępnej świadomości, nie poznamy. Można oczywiście spekulować i zakładać, że byt po śmierci jest dostępny w jakiejś innej formie świadomości, którą wówczas będziemy, ale to już jest kwestia wiary *sensu stricto*, niemającej nic wspólnego z przesłankami racjonalnymi. Jest rzeczą ludzką wierzyć w to czy tamto, ale wiemy, że wiara to wiara, a nie nauka czy pewność. W pewnym sensie pokrywa się to z kantowskimi postulatami rozumu praktycznego, gdzie metafizyka jako obszar spoza świata zjawisk stanowi swoistą ludzką skłonność przekutą na ideę regulującą system etyki, ale z drugiej strony wszelkie rzeczy spoza świata ludzkiego doświadczenia pozostają na zawsze *terra incognita*, ponieważ — najprościej mówiąc — poznanie ludzkie ma swoje ograniczenia. Niewątpliwie potrzeba wiary dla niej samej, podobnie jak potrzeba nadziei charakteryzuje treść człowieczeństwa, ale intelekt jest właśnie po to, żeby zobaczyć ludzką naturę wieloaspektowo, a przynajmniej dwutorowo: przez pryzmat uczuć i rozumności. Jeśli ulokujemy wiarę w cokolwiek, co być może istnieje, a być może nie istnieje za barierą śmierci- po stronie uczuć, to nie ma problemu. Gorzej, gdy zaczynamy intelektualizować coś, czego zintelektualizować się nie da. A rozważania typu, jak będziemy to widzieć, gdy nas już nie będzie tj. z perspektywy bytu, o którym nie mamy pojęcia, jest kreacją egotycznego bytu, który nie potrafi dopuścić myśli, że continuum jego przeżyć oraz wszelkich doświadczeń życiowych w pewnym momencie przerywa się definitywnie. I zdarzają się osoby obdarzone subtelną wrażliwością oraz ogromną wyobraźnią, np. twórczą a jednocześnie pozostające agnostykami, ale są też takie, które prezentują uczuciowość typu rzeźnika, modlą się natomiast namiętnie lub uprawiają medytacje transcendentalne albo wierzą w horoskopy.

Na zakończenie informacja socjologiczna w postaci wyniku sondy przeprowadzonej w trakcie trwania zaduszkowego programu TV. Wynika z niego, że 65% uczestników wierzy w życie pozagrobowe, a 35% nie. Dość zastanawiające, jeśli oprzeć się na statystykach naszego kraju, według których 97% ankietowanych deklaruje przynależność do wyznania katolickiego. Nasuwa się pytanie, czym powodowany jest ten rozdźwięk: wrażliwością, wyobraźnią czy może racjonalnością?

Przypisy:

[1] Od Redakcji - Wokół stosunku Einsteina do religii jest mnóstwo mitów. Autorytety nie zastąpią argumentów, gdyby Einstein miał inne zdanie na temat Boga niż rzeczywiście miał w żaden sposób nie zmieniłoby to naszego poglądu na religię. Einstein jest jednak nieustannie przywoływany przez wierzących, usiłujących podeprzeć się wielkim Autorytetem. Rok temu sensację wywołał wystawiony na aukcję list Einsteina z 1954 roku. Jest to list do Erika Gutkinda napisany po przeczytaniu jego książki *Wybieraj życie: Biblijne wezwanie do buntu*. **"Słowo 'Bóg' jest dla mnie niczym więcej niż wyrazem i wytworem ludzkiej słabości, a Biblia zbiorem dostojnych, ale jednak prymitywnych, legend, które są ponadto dość dziecinne. Żadna interpretacja, niezależnie od tego, jak subtelna, nie może (dla mnie) tego zmienić"**. pisał Albert Einstein na rok przed śmiercią. Oczywiście

nie położyło to tamy dla przywoływania autora teorii względności jako rzekomo bezwzględnego wyznawcy wiary w nonsens.

Joanna Wilkońska

Mieszkanca Krakowa, gdzie na UJ uzyskała tytuł dr nauk humanistycznych. Religioznawca, kulturoznawca, tłumacz języka francuskiego. Racjonalistka i sceptyczka.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-11-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9402) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9402>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl